STRAŻ LEŚNA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU ZAWODOWEGO STRAŻY LEŚNEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Rok IV WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1925 R. Nr. 40

Jeszcze skutki kontraktów.

Urząd Skarbowy we Lwowie oblicza, że uposażenie gajowych wynosi przeszło 300 złotych miesięcznie.

Rok już niedługo minie od czasowego wprowadzenia w życie smutnej pamięci eksperymentu z utworzeniem przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe" i od hurtowego zmuszania gajowych do podpisywania niedorzecznych kontraktów, a skutki tego eksperymentu jeszcze do dnia dzisiejszego ciążą, jak zmora, na znacznej części funkcjonarjuszów, którzy nieopatrznie kontrakty owe podpisali. Gdy chodziło o podpis, wtedy tłomaczono gajowym że to tylko prosta formalność, że nikt na tem nic nie straci, że to nikogo nie pozbawi praw i że nikomu nie zaszkodzi. Skutki wyszły na jaw dopiero później.

Okazało się, że zawartemi kontraktami zainteresowały się urzędy skarbowe, które doszły do przekonania, że skoro kontrakt jest aktem prywatno-prawnym, to trzeba ściągać podatek. Dalejże obliczać ten podatek! Biurokratyczne mózgi zaczęły się wysilać, liczyć, kalkulować — i w rezultacie obliczono, że gajowy uzyskał na podstawie kontraktów wspaniałe uposażenie, wynoszące nawet do 3763 złotych rocznie czyli przeszło 300 złotych miesięcznie. A skoro się okazało, że gajowym za kontraktami zaczęło się tak świetnie powodzić, wnet mądrość biurokratyczna orzekła, że trzeba, aby i Skarb Państwa miał coś z tego — i nałożono podatki. Obliczono skromnie od 24 do 40 złotych od gajowego, najwidoczniej w tem przekonaniu, że dla dygnitarzy, otrzymujących po przeszło 300 złotych miesięcznie będzie to drobnostką. Rozesłano

więc wezwania płatnicze, wyznaczono termin, zagrożono egzekucją — wszystko dokładnie, formalnie, solidnie, jak to biurokracja, zwłaszcza ta z c.-k. austrjackiej szkoły, potrafi. Jeden urząd nakazał, drugi urząd zaczął wnet nakaz wykonywać — i oto pewnego dnia dowiedzieli się gajowi, że z ich skromnych poborów będą im ściągać przez cztery miesiące po 8 do 10 złotych, co też przy najbliższej wypłacie zostało dokonane. Gdyby gajowi dostawali naprawdę po 300 i więcej złotych miesięcznie, możeby nikt nie protestował, że jednak pobory wynoszą po kilkadziesiąt złotych zaledwie, więc wysokie potrącenia postawiły niejednego w położeniu bez wyjścia. Wtedy, jak zwykle w cięższej przygodzie, odniosły się koła Związku do Zarządu Głównego o interwencję.

Zarząd Główny stojąc zawsze w obronie członków Związku, poczynił oczywiście odpowiednie kroki, aby niedorzeczny wybryk biurokracji zlikwidować, zwłaszcza, że chodziło tu o jaskrawą krzywdę gajowych, o dalsze sztuczne zmniejszenie i tak już nędznego uposażenia, o zrzucenie ciężaru niepoczytalnego pomysłu tworzenia przedsiębiorstwa na barki Bogu ducha winnych gajowych, którzy owych tak kosztownych kontraktów wcale nie pragnęli, a którym zostały one narzucone.

Sprawa ta, niezależnie od osobistych interwencyj Prezeza Związku, została wyczerpująco przedstawiona w obszernem piśmie do Ministerstwa Skarbu z dn. 10 sierpnia r. b. które to pismo przytaczamy poniżej dla oświetlenia sytuacji:

DO MINISTERSTWA SKARBU.
(Departament Opłat Skarbowych).

„Był czas w roku ubiegłym, iż na okres dwóch miesięcy od 1 listopada do 31 grudnia 1924 r. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 28 czerwca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 56, poz. 470), postanawiające reorganizację administracji lasów państwowych przez wydzielenie ich w odrębną jednostkę gospodarczą w formie przedsiębiorstwa pod nazwą „Polskie Lasy Państwowe“.

W myśl § 28 tego rozporządzenia wszyscy zatrudnieni w administracji leśnej funkcjonarjusze państwowi mieli stać się pracownikami kontraktowymi, jakoż z dniem 31 października 1924 ze wszystkimi gajowymi, jako funkcjonarjuszami państwowymi, został stosunek służbowy rozwiązany, a jednocześnie wezwano gajowych do podpisywania umów, mających obowiązywać od 1 listopada 1924.

Z tymże dniem 1 listopada 1924 weszło w życie rozporządzenie Ministra Rolnictwa i D. P. z dn. 27 października

1924 o uposażeniu parcowników przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe" (Mon. Polski Nr. 251, poz. 794), którem to rozporzadzeniem zostały poprzednie pobory gajowych obniżone bardzo znacznie, bo średnio o 40 do 50%.

Tekst wspomnianych umów był pod względem prawnym nieformalnym, nie określał bowiem żadnych praw ani obowiązków gajowych, i wogóle zawierał wiele uchybień prawnych, co przyznał sam Pan Minister Rolnictwa na posiedzeniu Komisji sejmowej, a co było przedmiotem interpelacji pos. Malinowskiego i tow. z klubu P. P. S. — Ponieważ równocześnie następowało znaczne zmniejszenie poborów, przeto wielu gajowych podpisania tych umów odmówiło, — jednak znaczna ich część pod groźbą wydalenia i represyj umowy owe podpisała.

Sprawa wspomnianych umów wywołała cały szereg zatargów, — w związku z niepewnością co do dalszych losów personelu nastąpiło ogólne rozprężenie administracji leśnej, — a ponieważ pomysł „uprywatnienia' lasów państwowych okazał się w praktyce nad wyraz nieszczęśliwym, przeto już po dwóch miesiącach zostały opracowane w myśl uchwał sejmowych nowe zasady gospodarki leśnej, zawarte w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30 grudnia 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 119, poz. 1079), które weszło w życie z dniem 1 lutego r. b. — Z tym też dniem straciły moc obowiązującą wszelkie dawniejsze przepisy w tym przedmiocie, — gajowym został przywrócony publiczno-prawny charakter funkcjonarjuszów państwowych, a podpisane przez część gajowych umowy zostały unieważnione.

Zdawało się, że w ten sposób sprawa owych umów została ostatecznie zlikwidowana.

Tymczasem w maju r. b. Lwowski Urząd Skarbowy (a przypuszczalnie i inne urzędy skarbowe) rozesłał do Dyrekcji Lasów Państwowych wezwanie do ściągnięcia od gajowych opłat stemplowych od zawartych w roku ubiegłym umów (odpis wezwania płatnego załącza się), przyczem za podstawę wymiaru opłat przyjęto całoroczne fantastycznie skapitalizowane uposażenie gajowych, określając to uposażenie w kwotach od powyżej 2000 zł. do 3763 zł. i wyznaczając opłaty stemplowe od 24 do 40 zł.

W obliczeniu tem uderza niezrozumiała i niczem niewytłomaczona dowolność. Pobory gajowych w gotówce wynosiły w owym czasie od 57 do 100 zł. miesięcznie zależnie od grupy i liczebności rodziny, czyli 684 do 1200 zł. w stosunku rocznym, a pozatem pewne świadczenia w naturze, które obliczone najskrupulatniej nie dadzą nigdy łącznie z poborami kwoty wyższej aniżeli 1200 do 1750 zł. rocznie. Z deputa-

tu gruntowego gajowy często niema żadnego zysku, a nieraz w razie nieurodzaju, jak np. w roku ubiegłym, nawet straty. Skądże więc Urząd Skarbowy dochodzi do kwoty 3763 zł.? — Wynosi to przeszło 300 zł. miesięcznie t. j. tyle, ile pobory urzędnika VII st. sł. a więc referendarza, wyższego urzędnika administracyjnego, — jest zaś rzeczą wprost nie do pomyślenia, aby gdziekolwiek w Państwie Polskiem istniał faktycznie taki stan rzeczy, że niżsi funkcjonarjusze są zrównani w uposażeniu z wyższymi urzędnikami. — Nierealność obliczeń Urzędu Skarbowego jest oczywista.

Pozatem podpisane umowy obowiązywały zaledwie w ciągu 3 miesięcy, zaś Urząd Skarbowy domaga się ściągnięcia opłaty od uposażenia całorocznego, a więc również od tego uposażenia, którego umowy wcale nie dotyczyły, gdyż zostały z dniem 1 lutego r. b. unieważnione. To jest już wielkiem pokrzywdzeniem gajowych, zwłaszcza, jeżeli wziąć pod uwagę stosunek żądanych opłat od ich poborów. Opłaty te, wynoszące od 24 do 40 zł. stanowią średnio połowę miesięcznych poborów — i w żadnym razie nie mogą być pokryte bez poważnego naruszenia budżetów domowych, stojących poniżej wszelkich wyobrażalnych norm.

Wogóle pobieranie opłat od umów, które były tylko błędem nieprzemyślanych zapędów reorganizacyjnych i które zostały już unieważnione, wydaje się wysoce niewłaściwem, zwłaszcza po upływie przeszło pół roku. Nic też dziwnego, że wezwanie Urzędu Skarbowego wywołało zrozumiałe rozgoryczenie wśród ogółu gajowych, którzy mają cierpieć teraz nie za swoje winy i kosztem swej odpowiedzialnej a tak skromnie wynagradzanej pracy, kosztem ograniczenia potrzeb swych rodzin — przez niespodziane zmniejszenie niskich poborów o 10 zł. miesięcznie w ciągu 4 miesięcy.

Inaczej sprawa przedstawia się w Dyrekcjach Lasów Państwowych na terenie b. zaboru rosyjskiego. Tu nadleśnictwa zarządziły ściągnięcie od gajowych jednorazowo po 6 do 10 złotych tytułem opłaty od umów.

Ta niejednolitość traktowania gajowych w różnych dzielnicach Polski rzuca się w oczy rażąco. Gajowi wszędzie mają pobory jednakowe, warunki pracy i obowiązki te same, z jakiej tedy przyczyny gajowi okręgu lwowskiego mieliby ponosić wielokrotnie większe ciężary? Jest to niesprawiedliwe i nie mogłoby być niczem uzasadnione.

Przedstawiając powyższe, Związek Zawodowy Straży Leśnej Rzeczypospolitej Polskiej w imię słuszności i w myśl zasad Konstytucji, zapewniającej wszystkim obywatelom równe prawa i specjalną ochronę ich pracy ma zaszczyt prosić Wysokie Ministerstwo Skarbu o wydanie zarządzeń:

1) aby wszystkie Urzędy Skarbowe i Dyrekcje Lasów

Państwowych zaniechały ściągania opłat stemplowych od umów, które już zostały unieważnione,

2) aby kwoty już pobrane zostały gajowym zwrócone.

Licząc, iż powyższa prośba spotka się z przychylnem traktowaniem Wysokiego Ministerstwa, Związek uprasza o powiadomienie go o wydanych w tej sprawie zarządzeniach.

Prezes: **M. Margul.**
P. o Sekretarza: **Puchalski.**

Oczywiście, że pismo powyższe nie wyczerpało jeszcze kwestji, bo napisanie czegoś, nie oznacza wcale, aby władze miały się tem przejmować, chociażby nawet obywatelom działa się krzywda. Trzeba było jeszcze wiele osobistych starań, chodzenia do różnych dygnitarzy, nacisku, ponagleń i przypomnień, aby sprawa wreszcie ruszyła z miejsca. Ciężka to jest maszyna — ta nasza biurokracja... Dopiero w ostatnich dniach udało się doprowadzić do tego, że Ministerstwo Skarbu wydało polecenie, aby potrącenie gajowym podatków za zawarte rok temu kontrakty zostało wstrzymane i aby Izby Skarbowe przedłożyły wyjaśnienie.

Sprawa nie jest więc jeszcze ostatecznie załatwiona — i zapewne wiele jeszcze będzie wymagała starań, aby ją zupełnie zlikwidować — i aby doprowadzić do zwrócenia gajowym niesłusznie pobranych podatków.

Na zakończenie nie możemy powstrzymać się od pewnych uwag ogólnych.

Chociaż sprawa powyższa nie dotyczy wszystkich gajowych, piszemy o niej dość obszernie z tego względu, że zawiera ona pewien jaskrawy przykład konieczności solidarnego postępowania zrzeszonych członków i zwartego organizowania się.

Ściśle biorąc, cała ta kwestja potrąceń podatkowych jest tylko wynikiem braku solidarności i niedostatecznej karności organizacyjnej. Niechaj czytelnicy przypomną sobie, że przed rokiem, gdy zaczęło się zmuszanie gajowych do podpisywania kontraktów, Zarząd Główny Związku zdając sobie sprawę z tego jakie z owych kontraktów mogą wyniknąć konsekwencje i biorąc członków Związku przed krzywdą — na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Zjazdu Krajowego wydał wezwanie do niepodpisywania kontraktów, bowiem słuszność i zdecydowana postawa ogółu muszą zwyciężyć. Cóż się okazało? Wielu gajowych, bardziej uświadomionych, odmówiło podpisania umów — i ci dobrze uczynili; było trochę chaosu — lecz stały odwołane i wszystko zostało po dawnemu. Większość

jednak stchórzyła, nie mogąc zdobyć się na wytrwałość, wyłamała się z ogólnej solidarności, uległa lekkomyślnie naciskowi — i złożyła swe podpisy na umowach. Ci teraz ponoszą skutki swej słabości. Gdyby nie chodziło tu o krzywdę, jaka im się dzieje, wypadałoby powiedzieć nawet, że słusznie zostali ukarani. Gdy Zarząd Główny dawał dobrą radę, gdy działał w interesie ogółu, wtedy nie posłuchali tej rady, woleli postąpić samowolnie, — teraz zaś gdy odczuli skutki nierozważnego kroku, zwracają się dopiero do Związku, aby ich bronił. — Oczywiście, że Zarząd zrobił co można, aby krzywdę naprawić, aby niesłuszne zarządzenia biurokracji były odwołane, — ale ten wypadek niech będzie dla wszystkich nauką na przyszłość.

Życie związkowe jest w Polsce mało jeszcze rozwinięte, niedostateczne jest zrozumienie potęgi organizacji. Wciąż jeszcze zdarzają się wypadki, że ludzie zwracają się do swej organizacji zawodowej dopiero wtedy, gdy ich spotka nieszczęście, gdy potrzebują pomocy,—nie pomyślą zaś o Związku wtedy, gdy pozornie nic im nie grozi, — aby się ubezpieczyć na przyszłość, aby swym udziałem w organizacji współpracować dla dobra ogółu, dla siebie i dla swych kolegów zawodowych.

Przykład z owemi kontraktami i z podatkami może stanie się ostrzeżeniem dla opieszałych, którzy lekceważą sobie znaczenie organizacji — i może pobudzi tych, co niedość myślą o obowiązkach członkowskich.

Powtarzaliśmy to już wielokrotnie i powtarzamy raz jeszcze — że w czasach dzisiejszych obrona interesów zawodowych możliwa jest tylko przez organizację.

Z myślą o przyszłości.

O potrzebie oszczędzania.

Znam chłopca pięcioletniego, któremu ojciec kupił niedawno na imieniny skarbonkę do zbierania pieniędzy, zwyczajną puszkę metalową z niewielkim otworem — i obiecał dawać codziennie grosz, aby chłopiec rzucał te grosze do skarbonki i przyzwyczajał się do oszczędności. Wziąłem do ręki ołówek i obliczyłem, ile też taki grosik zaoszczędzony codziennie da po dwudziestu latach. Otóż jeżeli corocznie odnosić uzbierane grosze do kasy oszczędnościowej, aby tam procentowały, to po dwudziestu latach urośnie z takich grosików aż 200 złotych. Faktycznie chłopiec odłoży 365 groszy rocznie t. j. 3 zł. 65 gr. czyli przez 10 lat — 36 zł. 50 gr. co przez 20 lat — 73 złote, procenty zaś przyniosą (licząc 9 procent, jak obecnie

płaci Pocztowa Kasa Oszczędności) 127 zł., co razem da okrągłe 200 złotych. Tak więc składane pieniądze jakby same się rozmnażają.

Grosz odłożony codzień — to drobiazg, to zabawka; na taką oszczędność może sobie pozwolić nawet żebrak z pod kościoła, — ale 200 złotych to już kwota dość poważna, która w jakiejś ciężkiej sytuacji życiowej może dla każdego stać się pomocą poważną.

Przykład powyższy skreśliłem w tym celu, aby zachęcić czytelników „Straży Leśnej" do oszczędzania. Chociażby tak sobie, dla żartu. Chociażby po groszu codzień. Odkładajmy ten grosik (a jeżeli można to i więcej), nie myśląc wcale o tem. Może po latach kilkunastu przyda nam się te kilkaset złotych.

Wysiłek niewielki, prawie żaden — a rezultaty w każdym razie coś znaczące. Zastanówmy się nad tem — i spróbujmy zacząć oszczędzać. Cóż to znaczy?

Nie znaczy to, żeby sobie i swoim najbliższym żałować i odmawiać najpotrzebniejszych rzeczy, bo to byłoby skąpstwem; ale oznacza raczej: wyzyskać rozsądnie każdą nadarzającą się sposobność dla odłożenia pewnej, choćby najdrobniejszej kwoty pieniężnej.

Czyż trzeba dowodzić, że to wyjdzie nam na pożytek?

I czyż znajdzie się człowiek pracujący, któryby mógł z czystem sumieniem powiedzieć, że nigdy nie znajdzie się w ciężkiej potrzebie?

Gajowi są obecnie w bardzo przykrych warunkach materjalnych i ostatnie zmniejszenie poborów postawiło niektórych w sytuacji wprost rozpaczliwej, trudno więc jest myśleć o oszczędnościach większych. Na drobne wszakże oszczędności każdy zdobyć się może, a im człowiek jest biedniejszy, tem bardziej musi myśleć o oszczędzaniu. Bogacz tego nie potrzebuje, bo nawet w razie jakiejś katastrofy, zawsze coś mu pozostanie.

Wydawaj mniej, niż zarabiasz, chociażby o najdrobniejszą kwotę — oto główne prawidło oszczędzania.

Oszczędzaj, ile możesz. Jak już zaznaczyłem wyżej, jeden grosz oszczędzony codzień da po 20 latach 200 złotych. A gdyby tak odkładać po 10 groszy? — Mielibyśmy 2000 złotych. — Jeden złoty, zaoszczędzony co tydzień po latach 20 urośnie w kasie z procentami do 3000 złotych, a po latach 25 — do 5000 złotych. — Składane do kasy pieniądze pomnażają się same przez procenty. Obecnie stopa procentowa wynosi 9 od sta. W tych warunkach każda kwota w ciągu 8 lat podwaja się sama przez się 100 złotych złożone dzisiaj do kasy urośnie za 8 lat do 200 złotych. — Niemała to zachęta do oszczędzania.

Oszczędzajmy więc!

Kto tylko zechce, ten zawsze znajdzie okazję i sposób oszczędzania. Oszczędność jest tylko zastosowaniem prawideł zdrowego rozsądku do każdej czynności dnia człowieka pracowitego. Godłem jej jest wyraz:

Zaczynaj!

Zacznij oszczędzać, jak chcesz, tylko zacznij raz przecie! Okres utraty wartości pieniędzy już minął na szczęście. Dzisiaj oszczędzone pieniądze zyskują na wartości. Z kilku groszy czy złotych oszczędzanych stale i systematycznie urastają setki i tysiące. Jakież to przygotowanie sobie prawdziwej przyjemności na przyszłość.

Znaczniejszych kwot nie należy przechowywać w domu, bo wtedy pieniądze nie procentują. Gdy się uzbiera kilka złotych, trzeba je odnieść do kasy, najlepiej do urzędu pocztowego na książeczkę Pocztowej Kasy Oszczędności. Wkładki przyjmują i książeczki wydają wszystkie urzędy pocztowe w całej Polsce. Wkładki są tam zupełnie pewne, bowiem P. K. O. jest instytucją państwową, — a zresztą złożone pieniądze można zawsze odebrać.

Oszczędzanie wyradza się powoli w pewnego rodzaju namiętność. Kto raz zaczął oszczędzać, ten już nie zaprzestanie tego, a stały przyrost składanych pieniędzy przez procentowanie podnieca do coraz większych oszczędności.

Postarajmy się więc o książeczkę oszczędnościową.

Spróbujmy oszczędzać!

Zacznijmy dziś jeszcze!

Adres Redakcji, Administracji i Biura Związku:
Warszawa, ul. Tamka 37 m. 26.
Konto Pocztowej Kasy Oszczędności 2496.

Warunki prenumeraty:
Kwartalnie . . . . 1.50 gr.
Numer pojedyńczy . . . 60 gr.
Członkowie Z. Z. S. L. otrzymują pismo bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milim. wysok. lub jego miejsce po tekście . 50 gr.
Dla członków Zw. Z. Straży Leśnej połowę taniej.

Redaktor i wydawca — Związek Zaw. Straży Leśnej w osobie prezesa M. MARGULA.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.